SPORTOWIEC

• 24 WRZEŚNIA 1952 • NR 38 • CENA 1 ZŁ •



Amerykańska tragedia Walasiewiczówny

UP23 CLENDALE CALIFORNIA
STELLA MARGE WALSH FORTYONE TRACK STAR OF ONENINETHREETWO
OLYMPIC GAMES ARRAIGNED HERE SATURDAY ON SHOPLIFTING
CHARGE.
WOMAN WHO ONC ... WORLD TRACK RECORDS IN ADDITION
.. SEVEN IN ... DAY IN MARKET.
MARKET MANAG ... HER PUT HALF POUND
OF BUTTEBOME ... N OF COTTAGE CHEESE
INTO HER PU
UP

UP 23 GLENDALE (Kalifornia). Stella Marge Walsh, lat 41, gwiazda lekkoatletyczna Igrzysk Olimpijskich w 1932 r. stanęła w sobotę przed sądem pod zarzutem kradzieży w sklepie.

Kobieta, która była kiedyś zdobywczynią trzech rekordów światowych została aresztowana w piątek na rynku. Zarządzający targowiska Leon Bernon powiedział, że widział, jak kładła do swej torebki pół funta masła, parę suszonych śliwek i paczkę sera.

EMIL ZATOPEK W WARSZAWIE

POLACY — KAMELEONY PIŁKARSTWA

ZDOBYLI TRZY BRAMKI

KTO tydzień temu widział, jak na boisku ATK w Pradze nasi piłkarze zasłużyli na pochwałę (choć w ostatnim okresie gry wymknęło im się zwycięstwo), ten w niedzielę nie dowierzał oczom. Przecież w barwach narodowych walczą niemal ci sami zawodnicy. Widocznie w drodze znad Wełtawy pogubili umiejętności.

Tam — przetrzymali napór drużyny czechosłowackiej i grali później w szybkim tempie, a tu — na boisku panuje nuda. Niecelne podania, brak szybkości, fatalne zdolności strzeleckie. Gdyby tak było w Pradze — Szymkowiak musiałby chyba ze sześć razy wyjmować piłkę z siatki.

Tymczasem dobra technicznie drużyna niemiecka poczyna sobie coraz śmielej. Jak żywe srebro poruszają się zawodnicy NRD, są zawsze przy piłce, o ułamek sekundy przed naszymi. Widownia spodziewała się łatwego zwycięstwa, a z każdą minutą gry jest coraz bliższa zawodu. Ten środkowy obrońca Schön — to wcale nie łatwiejszy przeciwnik od rutynowanego Koubka, ten Torhauer na prawym skrzydle — tak samo niebezpieczny jak Hlavacek a Scherbaum, gdyby grał w Pradze, zebrałby jeszcze więcej oklasków.

Patrzcie jak składnie prowadzi akcje środkowa trójka napadu Schroeter, Imhoff, Froelich.



Bramkarz drużyny NRD Klank był jednym z najlepszych graczy gości. Tu udaremnia on niebezpieczny atak Alszera.



Pojedynek Metzena (nr. 11) z środkowym naszym obrońcą Barylą i Suszczykiem (nr 12), który pod koniec pierwszej części meczu zastąpił mało aktywnego Strzykalskiego.



Szymkowiak z przerażeniem patrzy na piłkę. Gędłek i Baryła krzywią się, jak gdyby chcieli w ten sposób skierować jej lot poza bramkę. Mimo, iż sytuacja wygląda tu naprawdę groźnie, z tego strzału nie było gola, piłka wyszła na aut. *fot. Rostkowski*

JADWIGA JĘDRZEJOWSKA O WYBORACH WCZORAJ I DZIŚ

Jadwiga Jędrzejowska brała ostatnio udział w ogólnopolskim turnieju tenisowym w Zakopanem, gdzie rozegrała kilka spotkań pokazowych na nowootwartych czterech kortach. Ta godna podziwu, wspaniała polska sportsmenka jest od dwudziestu lat najlepszą u nas rakietą. Oto co powiedziała ona na temat uświadomienia społecznego sportowców dzisiejszych i czasów przedwrześniowych:

— Nasza młodzież zdaje sobie z pewnością sprawę z warunków, w jakich odbywały się wybory w Polsce przedwrześniowej. Ja sama przeżywałam te „wybory", w których „kandydatami" biednych byli... kapitaliści i obszarnicy. Dzięki moim walorom sportowym byłam nieco uprzywilejowana, ponieważ byłam potrzebna. Ogół sportowców wychowywany był w zupełnej niewiedzy o sprawach walki politycznej, trzymany był w nieświadomości społecznej. Przeciwnie, zrozumiałam teraz, że dawny sport używany był jako jeszcze jeden sposób sanacji, by odwrócić uwagę młodzieży od walki, jaką prowadziła klasa robotnicza z wyzyskiwaczami narodu. Dla nas, sportowców, jest dziś radością i zaszczytem móc swobodnie głosować na listę Frontu Narodowego, na wysuniętych przez nas kandydatów, wśród których tak wielu — to nasi wychowawcy. Głosować będziemy na nich świadomi, że reprezentują oni interesy narodu, interesy szarego obywatela, że naszym głosem budujemy również nową kulturę fizyczną i wspaniały sport dla wszystkich.

W najbliższym numerze zabiorą głos: Józef Zubek (trener narciarzy, który w 1939 r. na FIS-ie zajął 11 miejsce w biegu na 50 km), Stanisław Marusarz, Tadeusz Kwapień (wielokrotny mistrz w biegach narciarskich) i Teresa Kodelska (trzykrotna mistrzyni Polski), Franciszek Szymura, Wacław Wrześniński i najmłodszy olimpijczyk Jerzy Pawłowski.

BILANS TYMCZASEM KORZYSTNY

Przyjemnie jest otworzyć nowe konto pozycją „ma" choć mogło być łatwo „winien". Pierwsze międzypaństwowe piłkarskie spotkanie pomiędzy Niemiecką Republiką Demokratyczną i Polską zakończyło się wynikiem 3:0 dla Polski. Więcej w tym meczu mieliśmy szczęścia niż umiejętności i zgodni jesteśmy z opinią naszych niemieckich przyjaciół, że wynik spotkania krzywdzi nieco drużynę NRD.

Gdyby spotkanie zakończyło się po pierwszej połowie, nieprędko stadion Wojska Polskiego oglądałby na meczu piłki nożnej taką masę widzów. Gra (a raczej „gra") do przerwy mogła zniechęcić najbardziej nawet zapalonych kibiców piłkarstwa. Chaotyczne ataki, nieporozumienia między bramkarzem i obroną, pomocą i atakiem, a gdy już nawet trafiała się (dość przypadkowo zresztą), wymarzona pozycja strzałowa — zjawiał się Wiśniewski i psuł ją z matematyczną niedokładnością. Nie zanotowaliśmy w tym czasie ani jednego ładnego zagrania, ani jednego momentu potwierdzającego nasze (wiemy, że na dostatecznie tylko opanowane) wyszkolenie.

— Grałem już w takich meczach — powiedział ktoś z widzów — przed wojną, w Konstancinie, w szkolnej jedenastce.

Tak było do przerwy. A potem kilka minut ładnej gry naszych przeciwników i szybki — zaskakujący zryw polskiego ataku. Miejsce kontuzjowanego Wiśniewskiego zajął Anioła. Atak grał od tej chwili w zestawieniu: Mordarski, Cieślik, Alszer, Anioła i Trampisz. Ci już coś pokazali. Rozszerzyli wreszcie grę na skrzydła, ciągnęli z piłką wzdłuż linii autowej aż pod samą bramkę i stąd dopiero centrowali.

Wydaje się, że piłkarze NRD nie wytrzymali narzuconego przez naszych graczy tempa i stracili głowę wskutek nagłej zmiany taktyki polskiego ataku.

Dziennikarz niemiecki, towarzyszący drużynie NRD, zwycięstwo Polaków przypisywał Aniole.

— Anioła rozstrzygnął grę. Był szybki, zmyślnie rozciągnął atak na skrzydła i jak nikt inny na boisku, potrafił strzelać.

Na brak międzynarodowej rutyny narzekał po meczu trener naszych przeciwników, Oelgardt.

— A jak oceniacie dzisiejszą Waszą grę w porównaniu ze spotkaniem z Węgrami? (Węgry — NRD 5:0 przyp. red.).

— Graliśmy dziś lepiej.

— Graliśmy na tym samym poziomie — opiniuje kapitan drużyny NRD, prawy pomocnik i najlepszy na boisku Niemiec Scherbaum. Wynik spotkania jest według Scherbauma za wysoki. Polacy zasłużyli na wygraną, ale raczej różnicą jednej bramki.

— W czym szukacie przyczyny poprawy gry Polaków w drugiej połowie spotkania?

— W lepszym ustawieniu ataku, we wzmocnieniu go przez skutecznego strzelca Aniołę, w lepszej kondycji Polaków, którzy po pierwszych 45 minutach gry potrafili zwiększyć i to poważnie szybkość. Miałem ciężką przeprawę z Cieślikiem — dorzuca już niejako prywatnie Scherbaum. — Jesteśmy przyjaciółmi, stąd może zbyt miękko w niego „wchodziłem". Zauważcie, że Cieślik nie strzela tak groźnie, jak Anioła, a Anioła przy swych strzeleckich zdolnościach nie ma techniki Cieślika.

Żałujemy, a żal nasz kierujemy pod adresem trenerów.

Jeszcze jedno pytanie. — Kto z Waszych graczy zasłużył dziś na dobrą notę?

— Środkowy obrońca Schoen, bramkarz Klank, środek napadu Imhoff... i Scherbaum — dorzuca trener.

T. KARWIŃSKI

Gdyby tak jeszcze celnie strzelali — wynik spotkania mógłby być inny. Taką grą, jaką nasi prowadzą, nie uda się zmusić do kapitulacji Klanka.

Ocknęliśmy się dopiero po 70 minutach gry. Drużyna przypomniała sobie, że trzeba grać podobnie jak w Pradze. Istny „kameleon" piłkarski. Ład w napadzie wprowadza pierwszy Trampisz i to jest jego większa zasługa niż bramka. Teraz już wszystko idzie składnie, piłka podawana dołem znajduje partnera, teraz pomocnicy trzymają w szachu całe pole, teraz każdy umie uwolnić się od przeciwnika. Zdobyte bramki są tego dowodem.

Tym razem 20 minut dobrej gry wystarczyło do zwycięstwa — zamiast pochwały mamy jednak żal do drużyny za nudę i zawód, jaki sprawiała przez długi czas warszawskiego spotkania. Czy nie można grać zawsze tak, jak w Pradze? Czy nie można grać zawsze tak, jak podczas tego udanego fragmentu, kiedy padły trzy bramki?

T. FORYS

Wydaje się, że to jakaś gimnastyczna figura; w środku w patetycznym geście Szymkowiak, dookoła niego symetryczny wianuszek graczy. Od lewej: Gędłek, Baniasz, Mamon, Szymkowiak i trzej gracze NRD, Imhoff, Schroeter i Metzen.

Swym głosem za programem



BUDUJESZ

NOWE PIĘKNE STADIONY...



RADOSNE, PROMIENNE ŻYCIE

STEFAN DZIEDZIC ODKOPUJE ZAKOPIAŃSKIE PROBLEMY

WSPOMNIELIŚMY już kiedyś o dobrej pracy zakopiańskiego AZS-u. Sezon narciarski się zbliża, idziemy więc do trzykrotnego akademickiego mistrza świata, Stefana Dziedzica, który urzęduje w bardzo skromnym lokalu zrzeszenia i prosimy go o informacje na temat pracy AZS.

Najliczniejsze w Polsce koło AZS jest właśnie w Zakopanem. Liczy 600 członków, posiada jedenaście sekcji. Wszystkie naprawdę czynne. W szczególności należy wyróżnić pracę sekcji pływackiej, która jest unikatem Zakopanego. Mimo trudnych warunków (basen niewspółmiernie mały do zapotrzebowania) zorganizowano pięciokrotnie w tym sezonie propagandowe zawody.

A narciarstwo? W pierwszych dniach września zorganizowano



narciarską sekcję centralną przy kole AZS w Zakopanem. Wytypowano do niej 78 osób. Są to członkowie kadry narodowej, zawodnicy pierwszej klasy państwowej, reprezentanci zrzeszenia AZS z ubiegłego sezonu oraz wyróżniający się zawodnicy, powołani na wniosek rady trenerów. Sama rada trenerów składa się z dziesięciu osób.

Rada opracowała jednolite zasady szkolenia dla wszystkich środowisk AZS w Polsce i wzięła na siebie obowiązek ścisłej kontroli pracy tych środowisk. Ośrodki zimne jak Olsztyn, Białystok, Gdańsk, Poznań, będą szkoliły zawodników w kierunku biegów płaskich i biegu złożonego klasycznego.

W ramach zobowiązań przedwyborczych oraz przed Krajowym Zjazdem AZS postanowiono przystąpić do budowy nowych skoczni w terenach podgórskich i nizinnych.

Niezależnie od szkolenia wspomnianej już sekcji centralnej, rada trenerów postanowiła zaangażować dwóch trenerów wyłącznie dla juniorów. Sezonu letniego nie zmarnowano, zawodnicy byli na obozie żeglarskim w Giżycku i na obozie gimnastycznym w Warszawie.

AZS w Zakopanem pracuje w ciężkich warunkach lokalowych. Mały pokoik służy jednocześnie jako magazyn sprzętu sportowego i jest kancelarią.

— A teraz powiedzcie kilka słów o sobie, kolego Stefanie.

— Zmieniłem zawód pod wpływem sportu — mówi Dziedzic. — Wprawdzie ukończyłem dwa lata temu Wyższą Szkołę Ekonomiczną w Krakowie, ale od sportu odejść nie mogę. Jestem stałym trenerem AZS.

Na nartach zacząłem jeździć

Frontu Narodowego

BUDUJESZ



SPORT SZEROKICH MAS...



DLA TWOICH DZIECI

mając cztery lata. Urodziłem się i mieszkałem w Kuźnicach, gdzie ojciec mój pracował jako robotnik. Sprzęt zdobywałem dość oryginalnie. Zbierałem lub dostawałem ułamane dzioby nart. Z tego ojciec nauczył mnie robić sobie „narty". — Przed wojną nie startowałem, byłem za młody. Podczas wojny pracowałem jako robotnik „do wszystkiego" na Kalatówkach i musiałem „gościom" smarować narty. Może stąd opanowałem trudną sztukę smarowania. Do drewniaków (butów wówczas jeszcze nie miałem) przyczepiałem narty i sprawdzałem doskonałość mojej sztuki w Suchym Żlebie. Żeby to sprawdzenie nie wydawało mi się przyjemnością miałem każdorazowo polecenie przywieźć cetyny (kosodrzewiny) do dekoracji stołów.

Pierwszy raz startowałem (na nartach zjazdowych bez kantów) w sztafecie 4 x 10 km o mistrzostwo Polski na Gubałówce w roku 1945. Miałem wtedy czwarty najlepszy czas oraz... obcęgi w kieszeni dla usunięcia ew. „defektu" drucianego wiązania. Pierwszy wyjazd za granicę to Bańska Bystrzyca w Czechosłowacji 1946 (trzecie miejsce w kombinacji norweskiej — pierwszy z Polaków).

1947 r. to wyjazd na Akademickie Mistrzostwa Świata do Davos (wicemistrzostwo w kombinacji norweskiej, w biegu 18 km i udział w zwycięskiej sztafecie 4 x 10 km).

W 1948 r. startowałem na Olimpiadzie w St. Moritz. Zająłem 20 miejsce w kombinacji klasycznej. W Szpindlerowym Młynie w Czechosłowacji zdobyłem dwa tytuły akademickiego mistrza świata w kombinacji norweskiej i w czwórmeczu.

Przerzuciłem się potem na kombinację alpejską. Największy sukces odniosłem w roku 1951 na Akademickich Mistrzostwach Świata w Polana Stalin w Rumunii. Wygrałem kombinację alpejską, slalom gigant i bieg zjazdowy. Na Olimpiadzie 1952 r. nie miałem sukcesów. Toteż nie jestem z siebie zadowolony.

Zapytany o sytuację naszego narciarstwa, Dziedzic odpowiada:

— Odnoszę wrażenie, że najważniejsze dla nas sprawy to:

— częsty udział w zawodach międzynarodowych,

— budowa odpowiednio trudnych tras u nas,

— produkcja wysokowartościowego sprzętu w kraju wg najlepszych wzorów,

— kondycja zawodnika, podbudowana ogólną sprawnością fizyczną przez gimnastykę przyrządową i parterową.

Niezbędny jest również trener zagraniczny, albo lepiej i zdrowiej, wysłanie naszych na przeszkolenie. Chodzi o zapoznanie się z planami treningów. Pomimo tego, że czołowi nasi trenerzy lansują zasadę opanowania wszystkich elementów techniki zjazdowej i posługiwania się nim. w zależności od warunków, dużo mówi się o „nowym stylu" przywiezionym z Olimpiady. Był on szeroko dyskutowany na pokazie filmowym, lecz, szczerze mówiąc, trenerzy nie potrafią tego stylu zanalizować i określić ściśle, w jaki sposób do niego dojść, a co gorsze nie potrafią znaleźć odpowiedniego uzasadnienia, dlaczego właśnie ten styl jest korzystniejszy.

Nie znamy metodyki treningu, a przed nami Akademickie Mistrzostwa Świata 1953 r. Musimy bronić naszych zwycięstw. Powinniśmy więc przygotować się odpowiednio.

J. PODSTOLSKI.



Detvan pod dżokejem Borikiem wygrywa Nagrodę Środkowo-Europejską na dyst. 2800 m. Drugi był również koń CSR — Hajek (dżokej Havelka). Dopiero czwarte miejsce zajął nasz derbista Wizjer.

— Byłem pełen wiary, że wygram gonitwę. Detwana specjalnie szykowano do tego wyścigu. W mej 15-letniej praktyce jeździeckiej — mówi Borik — wygrałem dwa razy gonitwę „Derby" w Pradze. Jestem dumny i szczęśliwy, że przypadło mi w udziale zwycięstwo w tak ważnej imprezie, która przyczyniła się do zacieśnienia więzów sportowo-kulturalnych między krajami demokracji ludowej.

Jest to drugie z kolei zwycięstwo naszych barw w nagrodzie Międzynarodowego Meetingu Wyścigowego Państw Demokracji Ludowej. W 1950 r. na Służewcu gonitwę tę wygrał nasz Liberał.

S. CZAJKOWSKI

W BOKSIE IM CIĘŻEJ — TYM GORZEJ

Sezon pięściarski w Warszawie rozpoczęły zawody o indywidualne mistrzostwo Gwardii.

Biorąc pod uwagę naturalny spadek formy zawodników, spowodowany letnią przerwą, można powiedzieć, że walki na tym inauguracyjnym turnieju rozgrywane były na dość dobrym poziomie. Co prawda pogląd ten usprawiedliwiają tylko spotkania w wadze muszej i koguciej, bo w wagach cięższych było zbyt wiele chaotycznych ciosów i szamotania się, ale sumując całość mistrzowskich spotkań z całym spokojem można im wystawić dostateczną notę.

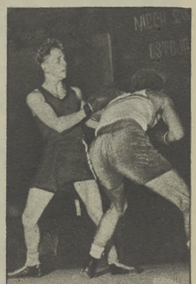
Umiejętności bokserskie muchy Murawskiego, które zademonstrował w walce z Mikołajczewskim, czy koguta Kacperczaka z Rozpierskim, miały wiele momentów mistrzowskiego boksu. Szybka wymiana ciosów, wyczucie dystansu, dobry poziom techniczny i kondycja — oto elementy, dzięki którym walki w tych wagach były na prawdę dobrą szermierką na pięści.

Niestety, im wyżej tym gorzej. Zawiódł nawet nasz olimpijczyk z Helsinek, Krawczyk, do którego mamy przecież prawo stosować specjalnie ostrą ocenę. Wprawdzie zdobył on wyraźnie mistrzostwo wagi lekkośredniej, ale zwycięstwa jego nie miały olimpijskiej miarki.

W innych wagach właściwie bez historii. W piórkowej mistrzostwo zdobył bijący efektownie a nieskutecznie Tyczyński, w lekkiej — daleki od swej naj lepszej formy Pek. W lekkopółśredniej do mistrzowskiego tytułu przemknął się wskutek walkoweru w ostatniej walce, mający dobre zadatki, ale tylko zadatki, Graf. W półśredniej — dość dobry technicznie Piński.

W średniej, po 371 walce w swej bokserskiej karierze, mistrzostwo zdobył Kolczyński. Ostatnie zwycięstwo Kolczyńskiego było bardzo efektowne. Przeciwnik jego Maciejewski nie wytrzymał nawet jednego pełnego starcia. Cios „Kolki" posłał go na matę po upływie półtorej minuty. Jednak, wnioskując z przebiegu poprzedniej turniejowej walki Kolczyńskiego z Krausem, nokaut ten miał wszystkie cechy przypadkowości. Kolczyński, który jest osobnym rozdziałem historii polskiego boksu, jest wyraźnie w końcowej fazie swej kariery.

W walce półciężkiej mistrzem został niczym nie wybijający się Łysiak. W ciężkiej — wszyscy zawodnicy mieli po jednakowej ilości zwycięstw i przegranych — mistrza więc nie wyłoniono. W wadze tej zaimponował — ale tylko odwagą i ambicją — młody reprezentant z Krakowa, Mączka.


Najlepszy bokser turnieju Gwardii — Murawski (z lewej) walczy z Mikołajczewskim.
(fot. Rostkowski)

Sumując, trzeba podkreślić, że wśród wielu plusów turnieju (jak np. sprawna organizacja) zaobserwowaliśmy jeszcze jedno i to bardzo cenne osiągnięcie Gwardii. Ostre zwracanie uwagi przez trenerów i sędziów na przepisowe trzymanie głowy w ataku, sprawiło, że w tak poważnym turnieju pięściarskim, w którym stoczono około 60 walk, nie zdarzył się ani jeden wypadek kontuzji.

H. D.

NA ANTENIE „SPORTOWCA"

OPINIA TRENERA WIELINSKIEGO:

Prawdopodobnie prasa już pisała o niezbyt szczęśliwym dla naszych reprezentantów obozie treningowym w Cieszynie. Treningi na otwartym basenie, w wodzie o temperaturze zaledwie 14 stopni, przy chłodnej i wietrznej pogodzie, nie mogły wpłynąć dodatnio na usposobienie i właściwe przygotowanie zawodników i zawodniczek.

W praktyce okazało się jednak, że ten hart chłodnej wody miał i dobre strony. W Uści woda jest prawie dwa razy cieplejsza, co wpłynęło na naszych reprezentantów wspaniale: czuli się świetnie i po prostu nie chcieli wyleźć z basenu...

Basen jest piękny, otwarty, o długości 50 m, z wodą o temperaturze + 27°, jest stale zasilany ciepłą wodą ze źródła.

Przyjechaliśmy po obozie cieszyńskim w niezbyt wesołych humorach. Ciążyła na nas fala pesymizmu, że mecz przegramy. Uści poprawiło nasze nastroje. Serdeczne przyjęcie jakie zgotowali nam gospodarze, wygodny hotel „Palace" — no i doskonała kolacja — to wszystko zmieniło humory. Zapewnienia gospodarzy, że na pewno z nimi wygramy, również przyczyniły się do lepszego nastroju.

Ponieważ pływacy NRD nie przyjechali, zamiast projektowanego trójmeczu CSR — Polska — NRD, odbył się mecz Polska — CSR.

Mecz był bardzo ciekawy. Drużyna polska to zespół bardziej wyrównany. CSR ma wprawdzie wybitne indywidualności, jak np. Komadel i Bubnik, ale całość jest dość nierówna. Pierwszy dzień meczu potwierdził tę tezę. Prowadziliśmy trzema punktami (50:47) i naprawdę zaczęliśmy wierzyć, że mimo słabej formy naszych reprezentantów — możemy wygrać. W piłce wodnej za to gospodarze są wyraźnie lepsi od nas.

Mroczkowski zrobił miłą niespodziankę, wygrywając 100 m st. dow. w niezłym czasie 1:00,5. Dobrze również popłynęła Milnikiel.

Już pierwszy dzień meczu przyniósł poza tym w pionie nowy rekord Polski, który ustanowiła Renata Gryszczykówna na 100 m st. motylkowym. Jej wynik 1:27,3 — po basenie cieszyńskim — dowodzi wielkiego talentu i dużych możliwości.

Wiadomość United Press o aresztowaniu Stelli Walsh wywołała wielkie wrażenie w sportowych kołach USA. Przypomina się tu, że jeszcze w tym roku Walasiewiczówna uzyskiwała bardzo dobre wyniki, ponieważ jednak figurowała już na czarnej liście „uciążliwych zawodników" (znaczy— nie przynoszących zysków kasowych), stadiony były dla ongiś cudownego „dziewczęcia z Cleveland" zamknięte. Również i w Polonii Amerykańskiej, mimo usilnych przeszkód ze strony „czołowych działaczy" mówi się głośno i z oburzeniem o skandalicznej historii z Walasiewiczówną.

UWAGA! WIELKI KONKURS „SPORTOWCA"

MATKI, SZYKUJCIE SPORTOWE FOTOGRAFIE SWYCH DZIECI!

Niebawem rozpoczynamy konkurs fotograficzno - ruchowy dla najmłodszych sportowców. Wezmą w nim udział zawodnicy w wieku... od 3 do 7 lat. Ta „olimpiada dzieci" rozegra się przy pomocy fotografii, dostarczonych przez rodziców, pretendentów do pierwszej nagrody.

A więc matki i ojcowie, szykujcie zdjęcia swych dzieci, które biegają, skaczą, pływają, gimnastykują się, jeżdżą na rowerach, hulajnogach, drezynach etc.

Czytajcie o warunkach konkursu już w najbliższym numerze „Sportowca". Dzieci otrzymają liczne nagrody a Was na pewno ucieszy oglądanie zdjęć Waszych pociech w „Sportowcu".

TYDZIEŃ W „SPORTOWCU"

W zawodach żużlowych o Puchar Kongresu Ziem Odzyskanych, rozegranych we Wrocławiu, po zaciętej walce zwyciężył Glapiak (Unia) — 11 pkt., 2) Suchecki (CWKS) — 10 pkt., 3) Kupczyński (Spójnia) — 10 pkt., 4) Szwendrowski (Ogniwo) — 8 pkt., 5) Krakowiak (CWKS). Przed zawodami mistrz Polski Kupczyński w imieniu motorowców odczytał zobowiązanie, powzięte dla uczczenia XIX Zjazdu WKP(b) oraz na cześć Kongresu Ziem Odzyskanych.

W ogólnej punktacji I Centralnej Spartakiady ZS Gwardia (letniej) pierwsze miejsce zajął Kraków — 247,5 pkt., 2) Wrocław — 243,5 pkt., 3) Warszawa — 217 pkt. W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli: floret kobiet — Nawrocka (Warszawa); floret mężczyzn — Pawłowski (Warszawa); szpada — Krajewski (Wrocław); szabla — Pawłowski; w podnoszeniu ciężarów: w koguciej — Woźniak (Łódź); w piórkowej — Klimczak (Kr.); w lekkiej — Belenicz (Gd.); w średniej — Pijewski (Ł.); w półciężkiej — Cieśla (Wr.); w I. ciężkiej — Kostrzewski (Ł.); w ciężkiej — Jarkiewicz (Ł.). W zapaśnictwie (w kolejności wag): Bednarek (Ł.), Łydziński (Kr.), Leszczyński (Gd.), Betański (Bydg.), Świętosławski (Ł.), Karolak (Gd.), Lerant (Ł.) i Rola (Gd.). W gimnastyce: w kl. mistrz. — Rokosa (W.) i Szczerbińska (Kr.), w I kl. — Deska (W.) i Zarzycka (Kr.), w kl. II — Marczak (Kr.) i Trzecka (Kr.), w III kl. — Smolarz (Kal.) i Wawrzczakówna (Wr.).

VII doroczny bieg na przełaj o puchar przechodni „Ilustrowanego Kuriera Polskiego" w Bydgoszczy zakończył się zwycięstwem Graja (Gwardia Warszawa), który przebiegł dystans ok. 3.000 m w 9:01,6. Drugi był 19-letni Kreft (Spójnia Starogard) — 9:05,0, 3) Lewicki (Kolejarz Toruń) — 9:08,0. W biegu startowało 600 zawodników.

Trójmecz lekkoatletyczny Budowlani — Unia — LZS, rozegrany w Łodzi przyniósł zwycięstwo Budowlanym — 254 pkt., 2) Unia — 194 pkt., 3) LZS — 183 pkt. Lepsze wyniki: wzwyż — Lewandowski (B.) 1,65 m, w dal — Krogulecka (LZS) 5,28 m, 200 m — Minnicka 28,8 sek, 100 m — Bocianówna 12,8 sek.

Mecz piłkarski i mistrzostwo I ligi, rozegrany w Warszawie między CWKS a Górnikiem (Radlin), zakończył się zwycięstwem CWKS 4:0 (0:0). Towarzyskie spotkania piłkarskie drużyn ligowych, rozegrane na terenie kraju, przyniosły wyniki: w Krakowie Gwardia pokonała Budowlanych (Chorzów) 3:0 (2:0), w Warszawie Kolejarz zwyciężył II-ligową Gwardię 6:1 (4:0), w Krakowie Ogniwo wygrało z Ogniwem (Bytom) 1:0 (1:0), w Grudziądzu Kolejarz (Poznań) pokonał miejscowego Kolejarza 6:0 (2:0), w Gdańsku Budowlani zwyciężyli Górnika (Radlin) 3:2 (1:1).

CO HOKEJ NAM POKAŻE JUŻ NIEBAWEM?

Okres przygotowań, a następnie gorące dni Olimpiady odsunęły w cień zimowe wydarzenia, w wyniku czego „lodowi" hokeiści nie otrzymali dotąd „rozgrzeszenia" za ubiegły sezon — za winy popełnione i niepopełnione. Termin „generalnego prania" i „zmiany warty" odsuwano z miesiąca na miesiąc, a stan ten w konsekwencji nie mógł dla hokeja przynieść nic dobrego.

Dopiero ostatnie chłody wpłynęły zapewne otrzeźwiająco na aktyw działaczy hokejowych, gdyż notujemy wreszcie jakiś ruch w „interesie". Ponieważ przed zapadnięciem w letnią drzemkę nie zabezpieczono sobie miejsca na „pierwsze kroki", więc hokeiści, a właściwie ich obecny patron — insp. Twardo — uganiał się po całej Polsce w poszukiwaniu odpowiedniego miejsca na obóz kontrolno-kondycyjny dla kadry narodowej. Bierze w nim udział 29 zawodników, a obóz rozpoczął się 16 bm. w Cetniewie.

W październiku nastąpi prawdopodobnie wyjazd do NRD. Prasa niemiecka podaje, że w tym właśnie czasie jest zaprojektowany międzynarodowy obóz treningowy, w którym obok gospodarzy spodziewany jest udział hokeistów i łyżwiarzy Polski, Czechosłowacji i Węgier. Być może, że wezmą w nim udział hokeiści radzieccy, którzy w roku ubiegłym o tej samej porze trenowali kilka tygodni na wspaniałym lodowisku Werner Seelenbinder Halle.

Międzynarodowe „skrzyżowanie" kijów w sezonie 1952 — 53 nastąpi prawdopodobnie w końcu października br., to jest pod koniec projektowanego obozu w NRD. Listopad wypełnią tylko spotkania w konkurencji krajowej pomiędzy klubami i reprezentacjami zrzeszeń. W pierwszych dniach grudnia br. należy oczekiwać tradycyjnej już wizyty hokeistów Ostrawy, którzy przyjadą prawdopodobnie na Święto Górnika — tym razem w aureoli zeszłorocznego mistrza CSR.

Z głosów prasy szwedzkiej widać, że Szwedzi bardzo by chcieli złożyć wizytę naszym hokeistom. Byłaby to wspaniała okazja do rewanżu za klęskę olimpijską, która tyle krwi wszystkim napsuła. Nasi zwycięzcy, sądząc z wypowiedzi prasy szwedzkiej, bynajmniej nie są upojeni swym wysokocyfrowym wynikiem i uważają nas za najgroźniejszego obok CSR przeciwnika w Europie. Dlatego też — byliśmy, obok Czechosłowacji, jedynym państwem europejskim, które po turnieju olimpijskim w Oslo, zostało zaproszone do wzięcia udziału w turnieju poolimpijskim w Sztokholmie, odbywającym się pod nazwą — „Rewanż za Oslo".

Grudniowe spotkania będą egzaminem nie tylko dla zawodników, ale i dla aktywu szkoleniowego. Obok sprawdzianu aktualnej formy i poziomu drużyny narodowej, odpowiedzą na pytania, czy zostały w pełni zrealizowane doświadczenia z Oslo, które powinny iść, z jednej strony — w kierunku wzmocnienia moralnego zawodników, zaś z drugiej — usunięcia poważnych niedomagań przede wszystkim natury technicznej, o których w swoim czasie pisano na łamach „Sportowca".

Drugą połowę sezonu 1952 - 53 -- obok mistrzostw Polski, które zostaną rozegrane jako mistrzostwa Zrzeszeń — wypełnią dalsze przygotowania do udziału w mistrzostwach świata. Terenem ich będzie Szwajcaria, termin — marzec 1953. Egzaminem kontrolnym przed ewentualnym wyjazdem będą, tak jak i w roku ubiegłym, spotkania z szeregiem zespołów CSR.

JERZY ZARZYCKI



Z prasy fachowej

Marzenie hokeistów: lodowisko!

Na kolumnie dyskusyjnej „Przegla du Sportowego" Nr 78 wypowiedział się mistrz sportu Stefan Csorych, oto wyjątek z jego artykułu:

„Jako stary hokeista muszę stwierdzić, że posiadamy wysoko utalentowaną młodzież w tej dyscyplinie sportu. Niech jako przykład posłużą nasi olimpijczycy: Jeżak, Nowak czy nawet Lewacki, którzy tuż po odzyskaniu niepodległości nie bardzo zadali sobie z łyżwami na lodowisku. Gruntowna praca od podstaw i najnowsze wówczas doświadczenia z Mistrzostw Świata w Pradze 1947 r. pozwoliły tym zawodnikom dojść na najwyższy szczebel naszego hokeja na lodzie. Takich przykładów można przytoczyć wiele.

Całokształt pracy szkoleniowej hamuje jedno jedyne i do tego dotychczas nieudolnie prowadzone sztuczne lodowisko w Katowicach. Dowiadujemy się, że już w najbliższym okresie mają powstać jeszcze dwa, a nawet trzy nowe sztuczne lodowiska. Powstanie nowych lodowisk otworzy nowy etap szkolenia w hokeju lodowym.

Dysponujemy skromną ilością trenerów i instruktorów w tej dziedzinie sportowej, ale posiadamy dość silny aktyw zawodniczy, który daje gwarancję właściwego rozwoju hokeja lodowego.

Mówiąc cały czas o wyczynie nie można pominąć i masowości tego sportu i tutaj dam znowu jeden przykład. Wszyscy do niedawna myśleli, że hokej w ZS Unia to tylko Krynica i Wyry — a jednak w różnych częściach naszego kraju, w jednostkach ZS Unia powstały nowe sekcje hokeja na lodzie, zwiększając swą liczbę z dwóch do sześciu. Na pewno i w innych zrzeszeniach jest podobnie.

Dotychczasowa praca w hokeju na lodzie ograniczała się do sporadycznych zrywów bez jakiegokolwiek planu na szerszą skalę. Aby uniknąć dotychczas popełnianych błędów nasz hokej lodowy musi się oprzeć o twórczą pracę sekcji przy GKKF.

Sezon zimowy przed nami, nie wolno nam dłużej czekać, a więc hokeiści lodowi do pracy!"

CZY ZNASZ SIĘ na sporcie?



Odpowiedzi na pytania z nr 36

1. Jakie są konkurencje w podnoszeniu ciężarów? W podnoszeniu ciężarów rozróżniamy: rwanie lewą, rwanie prawą, rwanie oburącz, wyciskanie oburącz, podrzut lewą, podrzut prawą, podrzut oburącz. W skład tzw. trójboju olimpijskiego wchodzi: rwanie oburącz, wyciskanie oburącz i podrzut oburącz. Istnieje jeszcze pięciobój, zawierający oprócz trójboju olimpijskiego rwanie i podrzut odmienną ręką (rwanie lewą — podrzut prawą, lub odwrotnie).

2. Jak długo można zastanawiać się nad ruchem w meczu szachowym? Ograniczenia czasu namysłu nad jednym ruchem nie ma, natomiast istnieje przepis obowiązujący na wszystkich turniejach międzynarodowych i krajowych: na turniejach międzynarodowych w ciągu 2,5 godzin gracz powinien wykonać najmniej 40 ruchów. Przekroczenie czasu powoduje przegraną. Na turniejach klubowych i drużynowych gracz powinien wykonać 40 ruchów w ciągu 2 godzin.

3. Czym różnią się nawroty pływackie w stylu klasycznym i dowolnym? W stylu klasycznym pływak przed wykonaniem nawrotu musi dotknąć ściany basenu dwoma rękoma, równocześnie i symetrycznie. W stylu dowolnym — jedną ręką.

4. Jakie konkurencje wchodzą w skład trójboju lekkoatletycznego na odznaki BSPO i SPO I stopnia? Podstawowymi konkurencjami trójboju są: bieg krótki (60 m dla kobiet, 100 m — dla mężczyzn, skok w dal lub wzwyż (do wyboru), rzut granatem, dyskiem, oszczepem, pchnięcie kulą (do wyboru), dla BSPO stopnia dziecięcego — rzut piłeczką palantową.



ZOBACZYMY ICH W WARSZAWIE!

W dniach 27—28 bm. gościć będziemy w stolicy czołowych lekkoatletów bratniej Czechosłowacji, których zobaczymy w meczu ATK (Armadni Televychovni Klub) — CWKS. Spotkanie to będzie pięknym zakończeniem tegorocznego letniego sezonu lekkoatletycznego. Zobaczymy oprócz fenomenalnego, najlepszego długodystansowca świata, zdobywcy 3 złotych medali na Olimpiadzie w Helsinkach, Emila Zatopka — wielu zawodników reprezentujących czołową klasę europejską. Miłośnicy lekkoatletyki zacierają już ręce... Będzie na co popatrzeć!

Rok 1952 jest historycznym rokiem dla lekkoatletyki CSR. W tym roku w całej pełni przejawił się wspaniały wzrost i rozwój sportu lekkoatletycznego. W tabeli rekordów CSR pozostały zaledwie 2 rekordy, ustanowione przed 1948 r.

Dziś Czechosłowacja jest prawdziwą potęgą lekkoatletyczną, a nazwiska Zatopka, Skobli, Macy, Jungwirtha, Cevony, Dadaka, Doleżala, Zatopkowej, Novakowej i in. słynne są na całym świecie. Umiejętnie stosując wzory radzieckie i bazując na bogatym narybku młodzieżowym, dla którego wielką próbą talentu i umiejętności są masowe Sportowe Igrzyska Młodzieżowe — lekkoatletyka czechosłowacka wybiła się na czołowe miejsce w Europie.

ATK — to najsilniejszy klub lekkoatletyczny w CSR, grupujący większość reprezentantów. ATK szczególnie troskliwą opieką otacza młodych zawodników i specjalną uwagę przywiązuje do szkolenia juniorów. W ATK wyrósł nowy rekordzista CSR na 400 m (47,8 sek.) — Filo, wicemistrz CSR na 200 m — Janeczek (21,7 sek.), wicemistrz CSR na 800 m— Strżinek (1:53,2), Liszka (1:53,4) i inni. Właśnie w ATK mógł w pełni rozwinąć się talent młodego rekordzisty Europy w pchnięciu kulą Skobli (17,05 m), który jako pierwszy z Europejczyków przekroczył granicę 17 m. W ATK wyrósł młody, najwszechstronniejszy obecnie lekkoatleta CSR — Prihoda, który zdobył w r.b. mistrzostwo w 10-boju (6.451 pkt. w-g nowej punktacji).

Jaką wartość reprezentuje zespół lekkoatletyczny ATK najlepiej ilustruje nam przebieg ostatniego w sezonie bieżącym w Pradze spotkania międzynarodowego w lekkoatletyce, ATK — Honved Budapeszt. Mecz wygrał ATK 137:85 pkt. Sukces piękny, uzyskany z tak groźnymi przeciwnikami jakimi są doskonali Węgrzy — mówi sam za siebie. Wyniki reprezentantów ATK w spotkaniu tym były następujące:

100 m: 1) Pospisil — 10,9, 3) David — 11,1. Biegnący poza konkursem Janeczek (ATK) uzyskał czas 10,7 sek., 1.500 m: 2) Koubek 3:56,2; Kula: 1) Skobla — 16,69 m, 2) Vrabel — 14,55 m; 400 m: 1) Filo — 47,8 sek., 2) Podebrad 49,8 sek.; Wzwyż: 1) Żila — 1,86 m, 2) Linhart — 1,83 m; 110 m pł. 1) Tosnar — 15,2 sek., 2) Mrazek — 15,2 sek.

5.000 m: 1) Zatopek — 14:33,4, 2) Tomis — 15:15,2; W dal: 1) Fikejz — 7,16 m, 2) Stepanek — 6,88 m; Oszczep: 1) Jilek — 62,13 m, 2) Uhlar — 60,07 m; 4x100 m: 1) ATK — 41,7 sek; ,800 m: 1) Strżinek — 1:55,5; Dysk: 1) Valent — 45,86 m, 3) Vrabel — 45,41 m.

200 m: Broż — 21,8 sek; Tyczka: 1) Stepanek — 3,90 m, 2) Taus — 3,90 m; 3.000 m z przeszk.: 1) Roudny — 9:15,6, 2) Hec — 9:23,6, 10.000 m: 1) Zatopek — 30:58,6, 2) Sourek — 32:10,4; Młot: 2) Melis — 48,46 m; 4x400 m: 1) ATK — 3.17,4. **(D).**



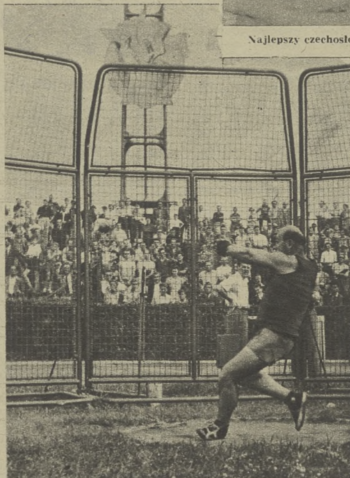
Najlepszy czechosłowacki skoczek w dal — Fikejz.



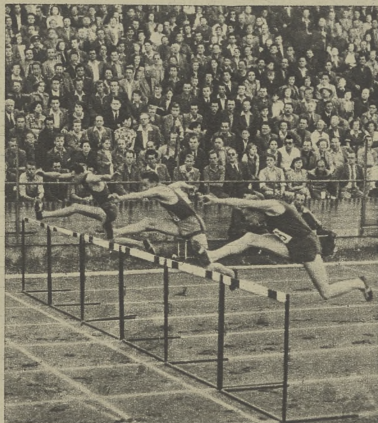
Jungwirth w walce z Cevoną na finiszu 1500 m.



Filo biega 400 m. w 47,8 sek



Milos Maca należy do czołowych miotaczy świata.



Doskonali płotkarze ATK (od lewej) — Tosnar i Mrazek, trzeci dr Krull.



Jirzi Skobla — rekordzista Europy w pchnięciu kulą — 17 m 05 cm.



Z wielkich dni XV Olimpiady. Do mety 5000 m jeszcze jedno okrążenie. Zatopek prowadzi przed Schade (740), Chatewayem (180) i Mimounem.

Fot. C. A. F.

NAUCZYCIEL i UCZEŃ — OCZKO w GŁOWIE

Kultury fizycznej

NA ostatniej naradzie przodujących nauczycieli w Warszawie wiele mówiono o sporcie. Kilku nauczycieli wychowania fizycznego odznaczono Krzyżami Zasługi. Ministerstwo Oświaty wydało niedawno okólnik o organizowaniu kółek sportowych we wszystkich szkołach posiadających 4 i więcej nauczycieli. Zrzeszenia sportowe obejmują patronaty nad młodzieżą szkolną.

Wszystko wskazuje na to, że wychowanie fizyczne w szkołach pójdzie właściwą drogą. Jest to pierwszy rok, kiedy „starsi" tak serdecznie wzięli w opiekę młodych sportowców. Stąd też, z braku doświadczeń, wynikło wiele błędów, co w efekcie może stać się dla SKS-ów „niedźwiedzią przysługą".

Tak np. CWKS, który wziął w opiekę kilka szkół warszawskich, przysłał już do nich pisma o organizowaniu własnej Spartakiady. Godna pochwały jest każda inicjatywa — ale ta mogłaby przynieść młodzieży dużo szkody. Szkoły objęte są kalendarzykiem, mają więc dosyć własnych imprez. A czym grozi nadmiar sportowych występów — wiadomo.

Jeszcze jedna sprawa: Jaka właściwie ma być opieka zrzeszeń i czego dotyczyć? Są już bowiem sygnały, mówiące o bardzo niemiłych wypadkach. Np. do szkoły przychodzi instruktor zrzeszenia i zaczyna z młodzieżą trening bez porozumienia z profesorem wf, podrywając tym samym jego autorytet. Niektóre zrzeszenia nastawiają się znów tylko na wyłapywanie zdolnych zawodników, aby potem ściągnąć ich do siebie.

Sprawa jest niezmiernie ważna. Wydaje nam się, że zrzeszenia, zanim przystąpią do pracy w szkołach, powinny najpierw zwołać naradę wykładowców wf i trenerów. Bo najpierw trzeba wiedzieć, co robić, a potem dopiero brać się do pracy.

Wychowanie fizyczne w szkołach nie może iść dwoma torami: jednym przez zrzeszenia i drugim — Ministerstwa Oświaty

(b).





Lekcja gimnastyki klas szóstej i siódmej w szkole podstawowej przy ul. Bema. Dzieci ćwiczą w ciasnej salce, a tuż za oknem (zdjęcie niżej) jest stadion „Budowlanych", na którym w godzinach rannych nie ma „żywej duszy". Zapytany przez nas nauczyciel wf., A. Więckowski, dlaczego nie starają się ćwiczyć na stadionie, odpowiedział, że nie przyszło mu to do głowy. Uwaga „Budowlani"! Macie wdzięczne pole do popisu. Szkoły przy ul. Bema czekają na was!



W Parku Międzyszkolnym ruch ogromny. Na zdjęciu dziewczęta trenujące przed Marszami Jesiennymi.

Zdjęcia — Rostkowski.



W szkole TPD przy ul. Smolnej sport stoi na wysokim poziomie. Już w tym roku zdobyto kilkadziesiąt norm na BSPO. Ale może być gorzej, jeżeli pewnego dnia przyszedłby instruktor zrzeszenia i zaczął trening na własną rękę...

FUNDAMENT SPORTOWYCH TRIUMFÓW



W jednej z dzielnic Pragi — w Smichowie — znajdowała się łąka zwana cesarską. Łąkę tę i zakochane pary, przechadzające się wśród wysmukłych topoli i w blasku księżyca, opiewał, ongiś przed laty, poeta czeski Karol Haszler.

Dziś cesarska łąka żyje innym, nowym życiem. Zamieniona bowiem została na stadion sportowy i służy szerokim masom ludowym. Tu właśnie ostatnio odbyły się w ramach młodzieżowych igrzysk sportowych — międzyszkolne rozgrywki piłkowe: piłka nożna i „wybijana". „Wybijana" to ulubiona gra dziewcząt i chłopców, zaprowadzona niedawno w szkołach czechosłowackich. Jest to gra zbliżona do „dwu ogni".

W spotkaniu w piłce nożnej pomiędzy IV średnią Smichow i II średnią Smichow zwyciężyła IV średnia. Jedyną bramkę strzelił uczeń Svoboda (w białej koszulce). Tradycje nieufności naszych władz szkolnych do piłki nożnej nie wszędzie jeszcze zostały w Polsce przełamane. Bierzmy przykład z Czechosłowacji.

O PRAWO DO WALKI Z BOTWINNIKIEM

W dniu 15 września rozpoczął się w Sztokholmie międzystrefowy turniej szachowy, jako drugi stopień eliminacji do tytułu mistrza świata. Bierze w nim udział 22 zwycięzców turniejów strefowych, w tym pięciu reprezentantów Związku Radzieckiego.

Na wstępie kilka słów o organizacji walk o tytuł mistrza świata. Walki te trwają cztery lata. Pierwszego roku odbywają się turnieje strefowe, do których jest dopuszczony najlepszy zawodnik każdego kraju oraz imiennie dopuszczani przez FIDE (Międzynarodowy Związek Szachowy). W zależności od strefy dopuszcza się pewną ilość zwycięzców z danego turnieju od 1 do 5, którzy wezmą udział w turnieju międzystrefowym. Ten drugi stopień eliminacji rozgrywany jest w drugim roku. W trzecim roku organizuje się turniej kandydatów, w którym biorą udział zwycięzcy turnieju międzystrefowego i zwycięzcy poprzedniego turnieju kandydatów. Pierwszy zwycięzca turnieju kandydatów gra mecz o mistrzostwo świata z posiadaczem tytułu M. Botwinnikiem. Tak więc mecz o mistrzostwo świata odbywa się co cztery lata z wyznaczonym drogą eliminacji kandydatem.

Obecny turniej międzystrefowy w Sztokholmie jest bardzo silny, bierze w nim udział 22 zawodników, w tym sześciu arcymistrzów. Skład turnieju jest następujący: Awerbach, Heller, Kotow, Petrosjan, Tajmanow (ZSRR), Barcza i Szabó (Węgry), Pachman (Czechosłowacja), Bolbochan, Eliskases i Pilnik (Argentyna), Stahlberg i Stoltz (Szwecja), Gligorić i Matanowić (Jugosławia), Golombek (Anglia), Unzicker (Niemcy zach.), Prins (Holandia), Vaitonis (Kanada), H. Steiner (USA), Sanchez (Kolumbia) i Wade (Australia).

Turniej potrwa około miesiąca i będzie widownią zawziętej walki. Naszym zdaniem największe szanse mają arcymistrzowie, a mianowicie E. Heller, którego typujemy na zwycięzcę turnieju, następnie Szabó, który znajduje się w doskonałej formie oraz Stahlberg i Kotow. Te cztery kandydatury są prawie pewne, kto będzie tym piątym trudno przewidzieć; można by tu wymienić nazwiska pozostałych dwu arcymistrzów: Eliskases i Gligorić i silnych mistrzów, jak Awerbach, Petrosjan, Pilnik lub Unzicker. W każdym razie nie wątpimy, że do ostatniej rundy nie będzie wiadomo, kto będzie tym piątym, który zakwalifikuje się do turnieju kandydatów.

W przyszłym zaś roku pięciu pierwszych ze Sztokholmu będzie poddanych znacznie cięższej próbie. W turnieju bowiem finałowym poza nimi zagrają tacy arcymistrzowie, jak Keres, Bronstein, Bolesławski, Smysłow (ZSRR), Najdorf (Argentyna), Rzeszowski (USA) i Euwe (Holandia). Będzie to więc prawdziwy turniej samych arcymistrzów.

M. WRÓBEL

NA LODOWEJ ścianie



Coraz wyżej i wyżej...

Za skrętem ścieżki wąwóz Adyr-Su rozwarł się i w jego głębi, na całej szerokości, ukazała się lśniąca, kilometrowej wysokości ściana Ałłu-Tau-Czana.

Zespół Spartakowców odprowadzali alpiniści z obozów zrzeszeń „Chemik" i „Metalowiec" i żywo omawiali w drodze projektowany plan wspinaczki.

Pod wieczór, pokonując wielkie stromizmy, poprzez rzekę i lodowiec, Spartakowcy podeszli do ostatniej moreny pod ścianą i szybko rozstawili namioty. Przed nimi wznosiły się pionowe, pokryte pancerzem lodu ściany, girlandy gigantycznych sopli w żlebach i szczelinach.

Alpinizm, stosunkowo młoda dziedzina sportu radzieckiego, stał się już bardzo powszechny i zajmuje pierwsze miejsce w świecie, jeśli chodzi o ilość ludzi, zdobywających szczyty powyżej 7000 m. Po raz pierwszy w historii alpinizmu organizuje się w Związku Radzieckim masowe wyprawy górskie, w których bierze udział jednocześnie po kilkaset osób.

Sowieccy alpiniści osiągnęli wiele wybitnych zwycięstw. Dwukrotnie dokonano wejścia na największy szczyt kraju — szczyt Stalina (7.495 m), ponad 20 ludzi osiągnęło gigantyczny szczyt, nazwany imieniem Lenina (7.134 m). Już w 1940 r. dokonano wejścia na wszystkie najważniejsze szczyty Kaukazu. Odbywają się wciąż nowe, najbardziej skomplikowane wyprawy górskie.

W 1951 r. dokonano w Związku Radzieckim ponad 2000 wejść — w tym 183 bardzo trudnych. Charakterystyczne jest to, że ani jedno, nawet najtrudniejsze, osiągnięcie jakiejkolwiek grupy radzieckich alpinistów, nie jest wyczynem jednostki. Najlepszym przykładem tego jest historia trawersów, tj. przejść bez spuszczania się w dolinę, przez wszystkie jedenaście szczytów górskiego masywu Szcheldy-Użby. W 1950 roku ta najtrudniejsza poprzez Centralny Kaukaz trasa była zdobyta po raz pierwszy przez grupę alpinistów gruzińskich. W 1951 r. tym samym trawersem przeszły już trzy grupy ze sportowych zrzeszeń „Burewiestnik", „Spartak" i „Nauka", przy czym przeszły go w znacznie krótszym czasie i, co specjalnie zasługuje na uwagę, dokonano przejścia najbardziej skomplikowanym wariantem marszruty.

Zespół mistrzów alpinizmu ze zrzeszenia „Spartak" jest w ZSRR inicjatorem wspinaczki po ścianach. Obecnie zespół postawił przed sobą niebywałe, jeśli chodzi o trudności, zadanie: dokonać najbardziej skomplikowanego wejścia na ścianę Ałłu-Tau-Czana grupą ośmiu ludzi.



Chwila odpoczynku.

Po dwóch dniach studiowania ściany zakończono przygotowania. O trzeciej w nocy, migając gwiazdkami latarek, umieszczonych na głowach, podeszła do ściany czołowa grupa, a godzinę później ruszyli w drogę pozostali. Jako ostatni szedł jeden z bardziej doświadczonych mistrzów sportu alpejskiego. Na nim spoczywał trudny obowiązek—likwidować wbijane przez idących na przodzie haki.

Po upływie trzynastu godzin najuciążliwszych wysiłków, podciągnęli się Spartakowcy do dolnej części skalnej wieży — pewnego schronienia przed obsuwającymi się kamieniami. Tutaj był pierwszy nocleg. Po dobrej kolacji alpiniści schronili się do czteroosobowych śpiworów i oczekiwali zmroku. Zbliżał się czas dania sygnału. Zapalono magnezjowe zapałki. W odpowiedzi, w czarnej głębinie żlebu zapłonął ogień, a za nim daleko w dole — jeszcze jeden i jeszcze jeden.

Ranek drugiego dnia szturmu zaczął się się od podejścia do centralnej, górnej części wieży. Oblodzone żleby, wielka gładka ściana skalista, ostra krawędź — wiele odcinków tej drogi pozostanie na długo w pamięci, ale na pewno żaden z alpinistów, biorących udział w tej wyprawie, nie zapomni nigdy pionowego, mokrego „komina" na ostatnich trzydziestu metrach. Aż do skurczu naprężają się mięśnie, kostnieją palce, jak śrut biją krople wody po kapturze wiatrówki.

Ale upór i silna wola zwyciężają: zmęczeni nieludzko i przemoczeni osiągnęli wreszcie szczyt wieży. Słońce zachodziło za Elbrus, gdy wychodzili pod skalny „palec" na ostrym grzbiecie góry, gdzie zaplanowany był drugi nocleg. Rozgrzebując głazy, urządzili sobie łoża; to nic, że wisiały one nad przepaścią i że kształty kamieni nie odpowiadały kształtowi ciała. Przywarłszy jeden do drugiego, alpiniści starali się rozgrzać, rozmawiali i znowu zaczęli dawać sygnały. Znowu daleko w dole odpowiedź — i radosne uczucie łączności z „wielką ziemią".



Nareszcie na szczycie!

Rankiem wspinaczka po zaśnieżonych skałach, potem — po ostrym, coraz stromiej podnoszącym się grzbiecie, wiodącym do przedszczytowej ściany, wysokości około 100 m. Wiele można by opowiadać o tych ostatnich metrach, gdzie gładkie, masywne płyty pokrywał błyszczący lód, z lekka przyprószony śniegiem; ani haka wbić, ani stopnia wyrąbać. Ale bliskość celu dodawała apinistom nowych sił.

Wreszcie — na koniec szczyt góry. Pogoda była zadziwiająca, dookoła cisza. Uczucia wywalczonego z takim trudem zwycięstwa z niczym nie można porównać...

Pierwsze pozdrowienia zastali już na szczycie. W puszce, w zagłębieniu skały, czekały na nich notatki dwóch grup, które rano przeszły wzdłuż grzbietu. Razem z notatkami — cukierki i owoce

Raz na cztery lata

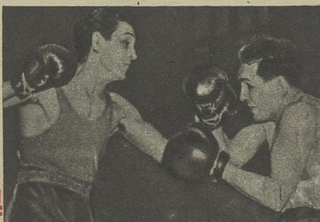
OBIEKTYWEM JESZCZE RAZ PO HELSINKACH



1



2



4



5

1 Dwunastka najszybszych sprinterów świata, uczestników zwycięskich sztafet olimpijskich 4 × 100 m. Od lewej biegacze ZSRR, USA i Węgier.

3

2 Francuz Boiteux sprawił wszystkim niespodziankę, bijąc na 400 m stylem dowolnym faworyta wyścigu Amerykanina Konno Ford i doskonałego Szweda Oestranda. Tatuś Boiteux nie mógł na brzegu doczekać się na syna, gratulował mu — jak wiemy — jeszcze w wodzie.

3 Jankes z krwi i kości... — co widać już z pierwszego rzutu oka na fotografię. Była to chyba ostatnia Olimpiada Sandersa — wybierze on z pewnością zawodowstwo.

4 Tej walki nie przegrałem. Jestem tego pewny — mówił o swym finałowym spotkaniu z Włochem Bolognesi zdobywca srebrnego medalu Antkiewicz. W każdym razie spotkanie wywołało ożywioną dyskusję fachowców, a większość z nich przyznawała złoty medal Polsce.

5 Fińska dziewczynka dobrze czuje się na rękach najlepszych koszykarzy Związku Radzieckiego i USA. Na lewo Korkija, obok amerykański olbrzym Lovellette.

6 Cztery złote medale w gimnastyce! Prasa całego świata uznała reprezentanta ZSRR, Czukarina, za „wielkiego mistrza precyzji i dokładności".

7 Incydent w meczu koszykówki Francja — Urugwaj. Urugwajczyk Borghes Larre oburzony jest na sędziego za niesłuszne, jego zdaniem, przyznane zwycięstwo Francji. Czym skończyło się to oburzenie, wiemy już z prasy. W rezultacie brutalnej sprzeczki, amerykański sędzia, godny przeciwnik Larre — został znokautowany.



6



7



W POGONI ZA CHIŃSKIM KOSZEM

„ZA WROTAMI NIEBIESKIEGO ŚWIATA"

KARTKI Z PODRÓŻY POLSKIEGO TRENERA, ZASŁUŻONEGO MISTRZA SPORTU, DO CHIN LUDOWYCH

Pekin, 1 sierpnia 1952 r.

Większość naszych dziewcząt i chłopców odpoczywa. Baśka Kowalczyk ma obandażowane ręce. Długo będzie pamiętała przejażdżkę łodzią po cesarskim jeziorze. Nasi gospodarze proponują przedpołudniową wycieczkę samochodami po Pekinie. Zgadzamy się z największą przyjemnością, tym bardziej, że dotychczas mieliśmy bardzo mało czasu na zobaczenie miasta. Ponieważ po południu czekają nas nowe mecze, więc część chłopców i dziewcząt najwięcej odczuwających zmęczenie pozostaje w domu.

Towarzyszący nam jeden z naszych troskliwych opiekunów, Hsiung Dow-ying, zna doskonale swe rodzinne miasto. Włada dobrze językiem francuskim, więc całkiem nieźle możemy się z nim dogadać bez pośrednictwa tłumacza. Opowiada o charakterystycznych dla Pekinu murach.

O Wielkim Murze chińskim słyszał cały świat. Ciągnie się on prawie na półtora tysiąca kilometrów, a niegdyś długość jego wynosiła sześć tysięcy. Wielki Mur chiński przechodził tam, gdzie potężny wiatr rozrzucał żółte, piaszczyste wzgórza półpustyni i tam, gdzie szumiały pola wysokiego gaolanu (rodzaj kukurydzy). To wił się niby długi niezgrabny wąż, to opuszczał się w doliny wyschniętych rzek, to nagle na nieoczekiwanych zakrętach ukazywał swoją niezwykłą grubość, a wtedy wydawał się niski i krępy, to znienacka harmonijnie wyrastał w górę swymi strażnicami. Jego sława obiegła cały świat. Podziwialiśmy go z lotu ptaka.

Chociaż potężne wiatry, wiejące od strony Azji Środkowej, jak i liczne najazdy cudzoziemskich wrogów oraz wojny domowe chińskich feudałów stopniowo niszczyły Wielki Mur, przypomina on nadal o tym, że niegdyś stanowił dla Chin potężną obronę przeciwko cudzoziemskim zaborcom i piaskom pustyni.

Mur ten to wzór sztuki chińskiej. „Dziećmi i wnukami Wielkiego Muru" — mówi Hsiung Dow-ying — „można by nazwać niezliczone mury, wzniesione z kamienia i gliny, otaczające wysokimi kwadratami miasta i wsie północnych i środkowych Chin". W tych kwadratach, spoglądając na nie z samolotu, można dojrzeć mniejsze kwadraty — wewnętrzne mury miejskie, a za nimi już zupełnie nieduże kwadraty murów dookoła poszczególnych domów i budynków. Jest to cała sieć murów. Świadczy ona o dawnym niespokojnym, zakłócanym bezustanną obawą, życiu licznej ludności tego kraju.

Jeden z licznych murów chińskich stoi w centrum Pekinu. Wysoki, jaskrawo-czerwony mur otacza byłe „Zakazane Miasto" — obecnie Park Kultury i Wypoczynku — w którym mieści się słynny pałac pekiński. Wejście doń prowadzi przez „Wrota niebieskiego świata". W ciągu całych stuleci „Zakazane Miasto" było niedostępne dla ludu pod karą śmierci. Przepiękne świątynie, pawilony, pagody, ogrody służyły tylko cesarzowi i jego rodzinie. Obecnie na placu, gdzie znajdują się „Wrota niebieskiego świata", odbywają się wszystkie defilady, manifestacje i uroczystości narodowe.

Pekin — to prawdziwe miasto murów. Mury tworzą ulice, uliczki i wąskie zaułki — tak wąskie, że nieraz pojedyncza ryksza ma trudności z przedostaniem się. Godzinami można chodzić po wąskich uliczkach i zaułkach Pekinu i nie zobaczyć ani jednego okna, tylko jednostajne ściany z niskimi, zawsze zamkniętymi furtkami pomalowanymi na kolor jaskrawego cynobru. Za murami tymi stoją niskie domki chińskie t. zw. fanzy z rozsuwanymi oknami.

Natomiast w dzielnicach handlowych Pekinu, na szerokich ulicach, panuje nieprzerwany zgiełk, snują się tłumy, biegną ryksze, a z herbaciarni rozchodzą się cierpkie zapachy chińskiej kuchni. Na wąskich ulicach widzi się starców, podobnych do tradycyjnego posągu „bożka długowieczności". Ubrani są w długie, gładkie chałaty z jasno-niebieskiego lub czarnego materiału; nagie ich czaszki i żółte twarze o wystających kościach policzkowych, o oczach osadzonych blisko siebie — robią wrażenie wyrzeźbionych z kości słoniowej. Długie, rzadziutkie, spiczaste bródki opadają aż na pierś.

Na skrzyżowaniu dwóch szerokich i prostych ulic rozchodzących się w kierunku czterech stron świata, stoją cztery bramy zadziwiającej piękności: dwa proste, cienkie filary z rzeźbami i freskami, a na nich pięknie wygięty dach. Oglądamy wszystko z zachwytem. Tuż przy dworcu pekińskim wznosi się potężna a zarazem niezwykle lekka trzypiętrowa wieża z bramą.

Wracamy do domu zadowoleni, że chociaż trochę zapoznaliśmy się z bajkową stolicą Chin.

Po południu mecze. Dziewczęta grają z reprezentacją pekińskiego Instytutu. Stare znajome z pierwszego spotkania. Serdeczne uściski i pocałunki towarzyszą wymianie proporczyków i kwiatów.

Gra jest prowadzona w żywym tempie. Nasze dziewczęta są jakby zmęczone, niemniej posiadają inicjatywę w swym ręku. Marysia Kamecka ma trudności w utrzymaniu niezwykle szybkiej i doskonale strzelającej Czang-Li-Len.

Po naszej stronie bardzo dobrze grają Baśka Czopek i Marysia Kowalówka. Ostateczny wynik 57:42 (33:24) na naszą korzyść.

Chłopcy grają z reprezentacją Armii Północno - Wschodniego Okręgu. Drużyna ta okazała się znacznie słabsza od naszego wczorajszego przeciwnika. Dobrze gra Kwapisz, Fęglerski i Żyliński. Do przerwy wynik 40:26. Po przerwie przeciwnicy nasi grają znacznie lepiej. Inna rzecz, że strzały ich są nadzwyczajne. Wprost fantastyczne. 20 tysięcy widzów oklaskuje piękne zagrania swojej drużyny. Na naszych chłopcach widać wyraźnie zmęczenie wczorajszym ciężkim spotkaniem. Odnosimy zwycięstwo w stosunku 70:59. Był to najsłabszy mecz naszej drużyny z dotychczas rozegranych.

Wieczorem pakowanie. Jutro rano wyjeżdżamy na dalsze mecze do Tientsinu i Mukdenu.

FLORIAN GRZECHOWIAK



Minister Kożusznik przemawia w imieniu naszej drużyny przed meczami w Pekinie.



Chińczycy twierdzili, że dziadek Maciejewskiego napewno był ich rodakiem...

MARATOŃSKIE PIELUSZKI



Nowicki bije rekord w biegu jednogodzinnym.



Kawecki (pierwszy z prawej) zaczynał od sprintów w r. 1906.

W zaraniu polskiej lekkoatletyki uprawiano chód na dłuższe dystanse a biegi na przełaj i na bieżni do 10.000 m.

„Stajnię" długodystansowców zorganizował w K. S. Czarni w 1910 r. Józef Kawecki (pierwszy polski lekkoatleta, który brał udział w zawodach międzynarodowych — 1907 r.). Najdłuższy dystans „stajni" wynosił 30 km. Józef Kawecki ustanowił na tym dystansie pierwszy rekord (1910) w czasie 2:21. Młodsi koledzy: Nowicki, Wanicki, Mayc i inni trenowani przez swego mistrza mieli za zadanie poprawić ten rekord. Udało się to w r. 1912 Nowickiemu, który do roku 1912 posiadał rekord w biegu jednogodzinnym 15.487 m. Uzyskał on na 30 km czas 2:19:11.

Wynik ten poprawił po pierwszej wojnie światowej Brzeski (AZS), przebiegając 30 km w czasie 2:17:40,9.

Pierwszym notowanym wynikiem w biegu maratońskim jest czas 3:13:10, osiągnięty przez Szelestowskiego (Polonia) w listopadzie 1924 r. W dwa lata później (1926) poprawia go Freyer, kolega klubowy, ustalając rekord Polski w czasie 2:56:56 (pierwszy Polak, który schodzi poniżej 3 godzin).

Po siedmiu dopiero latach (27.VII.1933) nowy rekord Polski w biegu maratońskim ustanawia na mistrzostwach Polski Gancarz (Pogoń) w czasie 2:49:13,8.

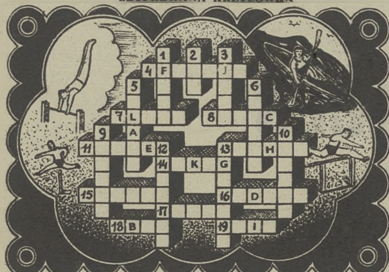
W roku następnym zdobywa wprawdzie Gancarz ponownie mistrzostwo Polski, lecz w czasie gorszym od swego rekordu. W r. 1935 Gancarz ma zamiar pobić swój rekord, lecz zbyt silnie forsuje do półmetka i ulega w drodze powrotnej zawodnikowi Skry Przybyłce. W r. 1936 maraton jest piękną walką tych dwu zawodników; zwycięża Gancarz, zdobywając po raz trzeci tytuł i ustanawiając nowy rekord w czasie 2:45:28. Przybyłko miał czas również lepszy od poprzedniego rekordu.

TAD. KUCHAR

• ROZRYWKI UMYSŁOWE •

POD REDAKCJĄ JERZEGO BIELENI

SZYFROWANA KRZYŻÓWKA



Poziomo: 4) Znana gimnastyczka polska, 7) imię męskie (wspak), 8) zwolennik, amator, 11) imię znakomitej pływaczki polskiej, 13) biegacz polski, 14) część ciała, 15) słynny miotacz radziecki, 16) miotacz polski, 17) inaczej: „zdyscyplinowani", 18) sprzęt sportowy, 19) część wyścigu np. kolarskiego.

Pionowo: 1) Gracz poznański, 2) część bieżni, 3) „Czechosłowacy" — (inaczej), 5) tyczkarz radziecki, 6) bokser polski (wspak), 9) kolarz warszawski, 10) narciarz polski, 12) sprzęt sportowy (wspak), 13) narciarz polski.

Litery przypadające w kratkach z drukowanymi literami (po rozwiązaniu krzyżówki) wypisać w kolejności alfabetycznej i odczytać rozwiązanie składające się z 2 wyrazów.

Janusz Majsak, Skarżysko

SKAKANKA



Przeskakując stale tę samą ilość liter (zgodnie z ruchem wskazówki zegara) odczytać rozwiązanie. Początek do odgadnięcia.

Ed. Płociński, Poznań

LOGOGRYF SZYFROWANY



Pamiętając, że jednakowym znakom odpowiadają jednakowe litery odczytać 12 nazwisk wybitnych sportowców radzieckich. Dla ułatwienia podajemy ostatnie nazwisko: SAFIN.

„HA-KA", Sosnowiec

Za rozwiązanie wszystkich podanych zagadek Redakcja przeznacza do rozlosowania pięć książek. Ponadto między Czytelników, którzy rozwiążą przynajmniej jedną z podanych zagadek Redakcja rozlosuje dodatkowo trzy nagrody pocieszenia. Rozwiązania prosimy kierować pod adresem Redakcji „Sportowca", Warszawa, Nowogrodzka 31, z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe". Termin nadsyłania odpowiedzi dwutygodniowy (licząc od daty ukazania się numeru).

ROZWIĄZANIA I NAGRODY

Rozwiązanie zagadek umieszczonych w nr 31 „Sportowca" z dn. 6. VIII. b. r.

Konikówka sylabowa: „Spartakiada, to przegląd naszego dorobku i osiągnięć w dziedzinie kultury fizycznej, oraz uwypuklenie udziału sportowców w osiągnięciach naszego kraju".

Rebus: Polacy na Olimpiadzie (Pola cyna Olimp Jadzie).

ARYTMOGRAF MAGICZNY

ość, ZMP, ząb, ATK, FIS, łój, gry, Ewy, cel. „Tegoroczne Igrzyska Olimpijskie winny stać się manifestacją przyjaźni i braterstwa sportowców całego świata"

Nagrody książkowe wylosowali:

1) Józef Szmeterling, Olsztyn, ul. Gietkowska 1 m. 9.

2) Leszek Piwowarski, Głuchołazy, ul. Curie Skłodowskiej 58 m. 3, pow. Nysa, woj. Opole.

3) Barbara Orłowska, Poznań, ul. Ogrodowa 4 m. 2.

4) Mirosław Koliński, Łódź, ul. Wólczańska 35 m. 11.

5) Eugeniusz Sąsiadek, Bogatynia, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, ul. Daszyńskiego 1.

6) Jerzy Sobolak, Wrocław, ul. Gwarna 19 m. 3.

7) Tadeusz Kowalski, w. Królowa Wola, p-ta Inowłódź, pow. Rawa Maz.

8) Włodzimierz Maturlak, Kielce, ul. Wierzbowa 8

Warunki prenumeraty: miesięcznie 4 zł, kwartalnie 12 zł, półrocznie 24 zł. Indywidualne zamówienia na prenumeratę przyjmują placówki PPK „Ruch", Urzędy Pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. Wszelkie reklamacje kolportażowe zgłaszać do PPK „Ruch", Wydział Prenumeraty Pocztowej — Warszawa, Srebrna 12, tel. 80-842.

REDAGUJE KOLEGIUM

3-B 28407

WYDAWCA — RSW „Prasa". REDAKCJA — Warszawa, Nowogrodzka 31. Redaktor naczelny — tel. 852-44, sekret. red. — 784-82. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie (oprócz niedziel i poniedziałków) w godz. 11—12. ADMINISTRACJA — Warszawa, ul. Marszałkowska 8, tel. 801-11 i 637-29, wewn. 70. DRUK — Zakłady Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

TWÓJ GŁOS

GŁOS
STADIONY
HALE SPORTOWE
SZKOŁY
DOMY KULTURY
BOISKA

ICH GŁOS

GŁOS AMERYKI
SZKOŁA
STADION
SZPITAL
TEATR

Rys. J. Żebrowski